



# OSTRZESZOWSKA KULTURA

HISTORIA • SAMORZĄD

redaktor naczelny:  
Wiesław Kaczmarek



wydawca:  
Ostrzeszowskie Centrum Kultury



*Najserdeczniejsze życzenia zdrowych,  
spokojnych i wesołych świąt Bożego Narodzenia  
oraz szczęśliwego Nowego Roku*

składają

Wiesław Kaczmarek  
Redaktor naczelny  
Kwartalnika

Patryk Jędrówiak  
Burmistrz \*  
Miasta i Gminy  
Ostrzeszów

Michał Szmał  
Dyrektor OCK

Beata Calińska  
Przewodnicząca  
Rady Miejskiej  
w Ostrzeszowie





## DYREKTORSKI RIDER

Co dla nowego Dyrektora OCK będzie najważniejsze? Czy będzie to czas kontynuacji, przełomu, czy może kulturalnej rewolucji?

**Najważniejsi będą ludzie. To ludzie tworzą kulturę, a jednocześnie to kultura rozwija i uwrażliwia całe społeczeństwo i każdego człowieka z osobna.**

Podczas pełnienia funkcji dyrektora zamierzam odnosić się z poszanowaniem względem obecnego dorobku tej instytucji. Dostrzegam duży potencjał w aktualnie podejmowanych projektach. Sądzę, że powinny być one w większości kontynuowane, z jednoczesnym dążeniem do ich ciągłego ulepszania i dostosowywania do zmieniających się warunków i potrzeb naszych odbiorców.

Zapewne ma Pan też swoje autorskie pomysły. Uchyli Pan rąbka tajemnicy?

Panie Redaktorze, pomysłów mamy z naszym zespołem wiele. Zatem może pokrótce o wizji?

W mojej wizji Ostrzeszowskie Centrum Kultury będzie miejscem spotkania. Co to znaczy i dlaczego to spotkanie jest tak ważne? Pozwoli Pan, że w celu bardziej wyrazistego przekazania mojej myśli posłużę się technicznym porównaniem? Każdy z nas używa komputera lub smartfona. Na każde z tych urządzeń składają się dziesiątki, setki skomplikowanych podzespołów: procesory, pamięci, mostki, wiatraki, karty graficzne rezystory, tranzystory... Jednak tym co sprawia, że urządzenie działa poprawnie, jest fakt ich połączenia przez płytę główną. Uważam, że właśnie takim nośnikiem kultury i łącznikiem tych wszystkich cennych trybików powinien być lokalny ośrodek kultury.

Jaka jest moja wizja tej instytucji za 4 lata?

### LUDZIE

Jesteśmy oryginalnym i niebanalnym miejscem twórczej pracy, które łączy ludzi we wspólnym działaniu i inspirowanie ich do najlepszego wykorzystania swojego potencjału, talentów i energii. Pracownicy OCK mają znaczący wpływ na realizowane przez nas projekty. Rozwijają się poprzez nie, czerpiąc ze swej pracy niemałą satysfakcję i proporcjonalną do poziomu zaangażowania, zadowalającą pensję, która jak sądzę, wraz z rozwojem instytucji i wzrostu profesjonalizacji zespołu również może wzrosnąć.

### ROZWÓJ

Jesteśmy instytucją, która stawia na ciągły rozwój. Edukuje, inspirowanie i wspiera w działaniach młodych lokalnych artystów. Pamięta także o potrzebie rozwoju swojej kadry, poprzez regularną organizację interesujących i rozwijających szkoleń czy wymianę doświadczeń i dobrych praktyk z innymi ośrodkami w całej Polsce. To sprawia, że wzrasta jakość podejmowanych przez ośrodek działań.



## RÓŻNORODNOŚĆ

Oferujemy szeroki wachlarz wydarzeń kulturalnych, otwartych na najróżniejsze formy aktywności twórczej, które wyprzedzają, zaspokajają, a także kreują pragnienia i potrzeby mieszkańców. Staramy się stopniowo przesunąć środek ciężkości w organizowanych przez nas wydarzeniach w kierunku tzw. kultury wysokiej, nie zapominając jednak o kulturze popularnej w dobrym wydaniu. Jakością organizowanych wydarzeń przyciągamy i zadowalamy nie tylko naszych mieszkańców, ale i odbiorców z powiatów ościennych, a nawet pobliskiego Wrocławia.

## PARTYCYPACJA SPOŁECZNA

Ciągle uczymy się słuchać mieszkańców. Przeprowadzamy regularne diagnozy potrzeb społecznych. Budujemy trwałe i prawdziwe więzi poprzez nieustanne rozwijanie, doskonalenie i utrzymywanie kontaktu ze społecznością lokalną. W szczególności chcemy, by aktywny udział w podejmowanych przez OCK działaniach mieli nasi mieszkańcy. Wytrwale i systematycznie budujemy sieć współpracy ze wszystkimi, którzy oddziałują na kulturę w mieście. Ludzie, którzy przychodzą do Centrum Kultury, powinni nie tylko konsumować kulturę, ale też aktywnie ją współtworzyć. Ostrzeszowskie Centrum Kultury powinno wyszukiwać ciekawe projekty realizowane przez różne, nieraz niszowe i niedostrzegalne grupy: organizacje pozarządowe, grupy nieformalne, artystów, niezależnych animatorów kultury, wspierać ich działania i zapraszać do współtworzenia swojego programu. Nie powinno traktować ich jako konkurencji, lecz jako naturalnych partnerów.

## MAŁA OJCZYZNA

Jesteśmy istotną częścią ochrony dziedzictwa naszego pięknego Ostrzeszowa. Chcemy promować i chronić jego wartość zarówno w dobrach materialnych, jak i niematerialnych. W działania edukacyjne angażujemy szeroką grupę odbiorców i w znaczący sposób wpływamy na proces uczenia się. Do edukacji regionalnej wykorzystujemy ciekawe i nowatorskie metody, jak choćby tzw. interpretację dziedzictwa, zakładającą taką obsługę zwiedzających, która poszerza ich doświadczenie dziedzictwa, czy też gamifikację, która jest jednym z najbardziej nowatorskich i skutecznych nurtów współczesnej edukacji.

## ZAUFANIE I WSPÓŁPRACA

Jesteśmy instytucją cieszącą się dużym zaufaniem społecznym. Całkowicie apolityczną, o dużej autonomii i samodzielności. Podejmujemy stałą, owocną współpracę z Samorządem Miejskim, licznymi stowarzyszeniami, NGO-sami oraz innymi instytucjami takimi jak biblioteka publiczna oraz szkoły. Lista tych instytucji, jak wierzę, może i powinna być nieustannie poszerzana.

Wierzę, że podjęte przez nas działania i realizowane w ciągu najbliższych 4 lat projekty, będą tę wizję skutecznie urzeczywistniały.

rozmawiał: Wiesław Kaczmarek







Drodzy Mieszkańcy,

mija kolejny rok, w którym realizujemy projekt #zmieniamyOstrzeszów. Oto kilka faktów przedstawiających inicjatywy podjęte przez Miasto i Gminę w 2020 roku:



**Inwestycje: 11 868 216,54zł**

Najwięcej, bo aż 8 046 549,92 zł, przeznaczamy w kończącym się roku na poprawienie infrastruktury drogowej. Tak spore nakłady związane są przede wszystkim z dużą skutecznością w pozyskiwaniu środków zewnętrznych. Aż trzy realizowane inwestycje były współfinansowane ze środków Funduszu Dróg Samorządowych. Budowa ulicy Piaski w Rojowie (dofinansowanie 50%), przebudowa drogi gminnej w Rogaszycach –Żyrów (dofinansowanie 60%) oraz przebudowa ulicy Przetajowej w Ostrzeszowie (dofinansowanie aż 80%).

Dodatkowo z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych pozyskaliśmy również środki na budowę drogi na terenie sołectwa Zajązki. Poza tym wiele dróg zostało zmodernizowanych z samych funduszy gminnych, w tym m.in.: ulica Marciniaka, ulica Jodłowa oraz ulica Stara Droga w Ostrzeszowie, oraz drogi gminne na sołectwach m.in. w Korpysach czy ulica Prosta w Olszynie. Do końca roku wykonane zostaną jeszcze drogi w sołectwach Koźły oraz ulica Graniczna w Ostrzeszowie.



skiej i uporządkowanie otoczenia wokół niej – całość inwestycji to 60 645,47 zł oraz „Galop do Korpys” budowa sceny – całość inwestycji to 76 642,84 zł.

W mijającym roku po raz pierwszy w historii naszej gminy, rady sołectkie po zebraniach ze swoimi mieszkańca-

Nowe inwestycje dotyczyły również oświetlenia ulicznego. Poza modernizacją dotychczasowych punktów świetlnych, nowe linie oświetlenia zostały zamontowane na ulicy Sąsiedzkiej, Bohaterów Monte Cassino oraz na Osiedlu Zamkowym.

Dzięki dofinansowaniu z budżetu Województwa Wielkopolskiego udało się zrealizować 2 projekty: „Siedlikowskie porządki”: remont sali wiej-



mi złożyły wnioski do budżetu zgodnie z zasadami Funduszu Sołectkiego. Dzięki Funduszowi Sołectkiemu mogą zostać zrealizowane konkretne potrzeby wsi, z założeniem, że są to jednocześnie zadania własne gminy. Wśród dominujących potrzeb, które zostały zrealizowane w roku 2020, są: poprawa jakości życia poprzez instalacje oświetlenia ulicznego, zadbanie o wygląd sal wiejskich, doposażenie







placów zabaw oraz wspólne inicjatywy aktywizujące mieszkańców wsi. Cała kwota rozdysponowana przez sołectwa to aż: 495 025,70 zł.

### Oświata: 519 346,39 zł

Zakład Obsługi Placówek Oświatowych zdobył w tym roku dwukrotnie dofinansowanie w ramach projektu „Zdalna Szkoła – w ramach Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej” na zakup łącznie 50 laptopów, przeznaczonych dla uczniów z terenu Miasta i Gminy Ostrzeszów. Laptopy przekazano najbardziej potrzebującym. Zostały one wykorzystane podczas nauki zdalnej, którą wprowadzono w szkołach.

Pozyskaliśmy również dla Szkoły Podstawowej w Rogaszycach dofinansowanie na wyposażenie sali przyrodniczej – 75 000 zł,



w której dzięki nowym sprzętom nauka dla uczniów będzie interesująca i pasjonująca. Szkoła Podstawowa w Szklarce Przygodzickiej pozyskała z Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa – 4.000 zł. Dotacja na wyposażenie szkół w podręczniki i materiały edukacyjne lub materiały ćwiczeniowe, która została rozdysponowana wśród wszystkich placówek oświatowych podległych Miastu i Gminie, to: 255.919,39 zł



### Ekologia: 332 564 zł

Dbając o dobro nas wszystkich, z budżetu Miasta i Gminy w mijającym roku przeznaczono aż 275 000,00 zł (najwięcej w historii funkcjonowania programu) na dofinansowanie na wymianę starych pieców, na piece generujące mniej trującego smogu lub dopłatę na przyłącze gazu lub podłączenie do miejskiej sieci ciepłowniczej - podpisano 72 umowy z mieszkańcami. Udało się również dofinansować usunięcie i utylizację azbestu – na cel przewidziano pulę środków 57 564,00 w tym środki WFOŚiGW w Poznaniu 24 500,00 zł.

### Seniorzy: 916 117,06 zł

W połowie roku pozyskaliśmy również prawie milion złotych na realizację projektu: „Nie jesteśmy sami – kompleksowy program wsparcia osób niesamodzielnymi i rodzin z gminy Ostrzeszów”, dzięki któremu kolejni seniorzy w terenie Miasta i Gminy będą mieli okazję skorzystać z przeznaczonych dla nich zajęć kulturalnych i sportowych. Projekt ten przewiduje również utworzenie wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego oraz transport na zajęcia dla beneficjentów programu.



Realizację budżetu możecie Państwo śledzić na bieżąco na stronie [www.ostrzeszow.budzetyjst.pl](http://www.ostrzeszow.budzetyjst.pl). Przygotowując dla Państwa tę prezentację chcieliśmy, abyście Państwo mogli w maksymalnie przejrzysty i przystępny sposób obserwować dochody i wydatki naszego wspólnego budżetu. Na stronie <https://ostrzeszow.budzetyjst.pl> znajdziecie również kalkulator, dzięki któremu, wpisując swoje zarobki, dowiedziecie się, jaka część z nich zasila poszczególne zadania realizowane przez gminę.





W listopadzie sfinalizowaliśmy sprzedaż 8,5 ha działek w kompleksie II Specjalnej Strefy Ekonomicznej firmie POPRAVA za łączną kwotę 5,7 mln zł brutto. Inwestycja zakłada budowę dwóch hal produkcyjnych, za kwotę ok. 70 mln zł. Procesy produkcji opakowań tekturowych – główna linia produkcji firmy - nie będzie w żaden sposób wpływać na środowisko naturalne i nie będzie uciążliwa dla okolicznych mieszkańców. Ta transakcja to ważny krok w dalszym rozwoju tego terenu i wartościowe nowe miejsca pracy w mieszkańców Ostrzeszowa i okolic.



Podsumowując rok, trudno nie odnieść się do sytuacji, która zastała nas wszystkich w marcu i trwa nadal - spowodowała zamknięcie na kilka długich tygodni instytucji kultury i miejsc do uprawiania sportów. Wszystkim nam brakowało przeżywania wspólnych emocji podczas wydarzeń sportowych, które były tradycją w naszym mieście, takich jak Cross Ostrzeszowski, Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej Dziewcząt, Ogólnopolskie Zawody Pływackie oraz inne.



W tym roku nie odbyły się również coroczne Dni Ziemi Ostrzeszowskiej, Festiwal Pasztetników i Potraw z Gęsi, okazjonalne koncerty oraz cieszące się popularnością spotkania autorskie w Bibliotece Publicznej, festyny dzielnic czy dożynki. Wierzę, że już przyszłą wiosną będziemy wspólnie uczestniczyć w wydarzeniach kulturalnych i sportowych, które są na coraz wyższym poziomie i dostarczają nam wszystkim wielu emocji i radości.

Cieszy jednocześnie fakt, że działające na terenie MiG kluby sportowe osiągają sukcesy, awansują w swoich ligach zawodowych, a zawodnicy, którzy trenują w klubach, odnoszą sukcesy osobiste i rozwijają karierę zawodową.



Pandemia, która dotarła do nas wiosną tego roku, nie pozwoliła nam zrealizować wszystkich zamierzonych planów i celów. Pokazała jednak, że nasze społeczeństwo potrafi być zaangażowane i wspierające. Od początku marca udało się, dzięki armii wolontariuszy nieść pomoc seniorom, którym dowożono obiady czy lekarstwa. Sfinansowaliśmy partię maseczek ochronnych dla naszych mieszkańców, pomagaliśmy wspólnie naszym przedsiębiorcom (miasto poprzez umorzenie podatków, a mieszkańcy poprzez zakupy i korzystanie z usług w lokalnych firmach).

Jestem Państwu za to zaangażowanie i działanie dla wspólnego dobra bardzo wdzięczny i liczę na taką współpracę w kolejnych latach.

Przybywając z mieszkańcami, podczas rozmów codziennych chciałbym usłyszeć, jakie Państwo mają pomysły na nasze miasto, na tworzenie wspólnej przestrzeni, jakie zauważają Państwo problemy, które możemy w miarę możliwości rozwiązywać i naprawiać to, co jest do naprawy lub ulepszenia.

Zmieniajmy Miasto i Gminę Ostrzeszów na lepsze razem.

Patryk Jędrowiak

Burmistrz

Miasta i Gminy Ostrzeszów







Czesław Fankidejski

## CMENTARZ POD OKNAMI

Jestem urodzony w Ostrzeszowie, więc niektóre sprawy związane z miastem znam bardzo dobrze. Gmina żydowska istniała tu przynajmniej 200 lat. Po I wojnie światowej większość Żydów zdecydowała się na wyjazd do Niemiec, wyzbywając się swoich posiadłości. Reszta pozostała, mając do dyspozycji synagogę, cmentarz i tzw. rabinówkę.

Jeszcze przed wojną, jako 11-12 letni chłopak, zapamiętałem niektóre nazwiska: Altman, Sisman, Griteman. Pamiętam też Żydówkę, która mieszkała u państwa Szukalskich. Mówiono na nią Hawa. Ujmując delikatnie - nie była to kobieta urodziwa, a na dodatek mówiła niewyraźnie. Dzieci się jej bały, a starsza młodzież się z niej naśmiewała. Pamiętam ostatni przed wojną pogrzeb na cmentarzu żydowskim, odbył się bodajże w 1938 roku. To właśnie był pogrzeb Hawy. Dla nas, młodzieży, te inne obrzędy pogrzebowe stanowiły jakiś folklor - stroje rabina, zawodzące śpiewy. Charakterystyczne było to, że Żydzi mieli trumny proste, sosnowe, bez zdobień.

Cmentarz był dobrze utrzymany. Od strony ulicy Zamkowej ogrodzony murem z czerwonej cegły, dość wysokim, częściowo zdobionym. Żelazna brama wjazdowa znajdowała się w tym samym miejscu, gdzie obecnie jest wjazd (nie furтка) do Szkoły Muzycznej. Od strony pól (dzisiejszego osiedla) też częściowo był wysoki mur, a częściowo płot ze sztachet, na podmurówce - łączył się z płotem pp. Klausów. Na cmentarzu groby znajdowały się bliżej ulicy Zamkowej. Dalej, od połowy, rosły drzewa owocowe - jabłonie, grusze, czereśnie, nikt jednak tych owoców nie zrywał. Groby różniły się od siebie. W zależności od stopnia zamożności były z marmuru, granitu lub z kamienia betonowego; niektóre, te biedniejsze, były obłożone jedynie darnią. Tablice odnalezione na basenie należały zapewne do Żydów zamożnych. Od strony miasta cmentarz graniczył z budynkiem, gdzie po wojnie zamieszkał p. Kasprzak. Nie jest prawdą, że dom ten stał na terenie cmentarza, był jedynie na jego granicy. Znajdowała się tam przelotowa brama na cmentarz. Budynek służył jako kostnica przedpogrzebowa, stawiano tam trumny ze zwłokami. Obok zaś było mieszkanie dla grabarza, zarazem stróża tego cmentarza. Po wojnie dom został przebudowany i zamieszkał w nim p. Kasprzak. Po przeciwnej stronie, gdzie teraz stoją bloki, w budynku należącym do cegielni Budy, mieszkali pp. Łębscy. Zaś z terenu między cmentarzem a ich domem wybierano piasek. Były tam wielkie doły, które zasypywano śmieciami. W czasie wojny najwięcej śmieci wywożono z obozów jenieckich. Przy wyładunku tych śmieci pracowali jeńcy. My, jako chłopcy z grupy przerzucającej żywność do obozu, korzystaliśmy z tej okazji. Mieliśmy



Czasy okupacji. W głębi mur cmentarza.

swoją bazę na ulicy Piekary, w miejscu po zlikwidowanej na początku wojny piekarni. Tam ściągano żywność z całego miasta, którą wielu właściciele masarni i piekarni nam dostarczało. Tę żywność rozdawaliśmy jeńcom - również wtedy, gdy przyjeżdżali ze śmieciami w pobliże cmentarza, a pilnujący ich żołnierz odszedł na bok.

Przez pierwsze miesiące wojny cmentarz pozostawał nienaruszony. Pewnego wiosennego dnia 1940 r. byliśmy ukryci w do-

łach opodal cmentarza, czekając na jeńców. A tu nagle przyjeżdża na rowerach grupa młodzieży. Była wśród nich dziewczyna o nazwisku Stefaniak. Jej rodzice przed wojną dzierżawili restaurację na dworcu. Była może o rok starsza ode mnie, nosiła charakterystyczne białe tenisówki, tzw. pepegi. Wraz z nią przyjechał Strowald, syn szewca.

Był także syn pastora oraz dwóch braci Weszke - obaj w mundurach Hitlerjugend.

I zaczęli niszczyć cmentarz żydowski. Przewracali pomniki, skakali po nich, tłukli, rzucali kamieniami. Po wejściu Niemców do Ostrzeszowa młodzież niemiecka robiła na nas polowania - gdy spotkali nas na ulicach, to przeganiali i bili. Zatem widząc, co wyprawiają na cmentarzu, baliśmy się pokazać i i odezwać. Od tego momentu baliśmy się tam porzyczyć, wiem jednak, że oni przychodzili częściej i niszczyli groby. Później, ale przed wyzwoleniem, Niemcy część tych kamieni zabrali. Pamiętam, przyjechały furmanki z zarządu miasta i je wywoziły. Od pracujących tam Polaków, dowiedzieliśmy się, że idą na drogi, jak również to, że niektórych kamieni użyto do remontu basenu kąpielowego. Ponadto na basenie położono chodnik z cmentarnych płyt. Część była też ułożona pod ogrodzeniem drugiego boiska piłkarskiego. O kamieniach użytych do wzmocnień basenu wiedziałem od dawna. Pamiętam, jak o tym mówił mój wnuk, który nurkując, zauważył płyty z niemieckimi napisami.

Przez pierwsze lata powojenne cmentarza nie ruszono, choć częściowo był zdewastowany. W latach 60. władze postanowiły wybudować przedszkole. Niekoniecznie trzeba było brać na ten cel teren cmentarza, albowiem ziemi było dość. Stały dopiero dwa bloki i aż pod strzelnicę rozciągały się puste pola. Nie wiem, dlaczego ówczesne władze uparły się na teren cmentarza.

Do bloku nr 1 wprowadziłem się w grudniu 1960. Mogły upłynąć dwa lata, gdy cmentarz żydowski zaczęto likwidować. Najpierw rozebrano mur, później pomniki. Część z nich wywieziono, nie wiem gdzie. Te liche gromadzono pod płotem Klausów. Raczej zosta-





ły wywiezione, a część zabrana została przez kamieniarzy i miejscową ludność. Niektórzy robili sobie z tych kamieni chodniczki przy posesji. Wiadomo, kamień łatwo zagospodarować, ale co zrobić z grobami i szczątkami?

Najbardziej bulwersujące było to, że koparka, kopiąc fundamenty, wyciągała kości i całkiem spore kawałki trumien. Po między blokami nr 1 i nr 2 była duża różnica poziomów. Pewnego dnia zaczęły pod nasze okna przyjeżdżać wywrotki i rozsypywać ziemię, a wraz z nią fragmenty trumien, kości, czaszki. Nie wiem, kto podjął decyzję, żeby z cmentarza przywozić ziemię tuż pod nasze okna. Szło to szybko - wywrotka za wywrotką. W końcu z grupą sąsiadów poszliśmy zaprotestować. Usłuchano nas i zaprzestano wywożenia ziemi pod nasz blok. Do akcji włączyła się milicja, bo władze przypuszczały, że tam mogą być wyroby ze złota. Dalsze kopanie fundamentów pod przedszkole odbywało się bardziej ostrożnie.



Budowa przedszkola przy ul. Boh. Salingradu (Zamkowej)

Przywieziono też skrzynię i wrzucono do niej wszystkie znalezione kości. Z tego co wiem, słyszałem od pracujących tam osób, kości te pochowano na cmentarzu ewangelickim, prawdopodobnie w pobliżu mogiły zabitych żołnierzy niemieckich, którzy w czasie wojny zginęli w Ostrzeszowie i okolicy. Jednak resztką wcześniej wysypianych szczątków pozostała pod naszymi oknami, bo tego już nikt nie wygrzebywał. Spychaczem wszystko wyrównano, zasiano trawę, posadzono drzewka. Przez lata dzieci bawiące się w piaskownicy, gdy kopały głębiej, to wydobywały ludzkie kości.

Rodzi się pytanie: Dlaczego tego, co zrobiła władza ludowa, mamy nie potępić? Niektórzy myślą, że zniszczeni dokonali Niemcy - owszem, rozpoczęli dzieło zniszczenia, ale nie zlikwidowali żydowskiego cmentarza.

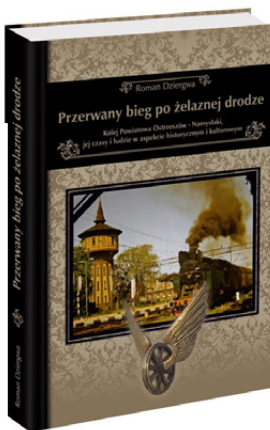
wysłuchał: K. Juszcak (2006)

Roman Dziergwa

## Exposé do monografii profesorskiej

Zajmowanie się kulturą techniki w wymiarze antropologiczno-kolejowym ma na całym świecie swoich antenatów, reprezentantów i swoje gatunkowe wzorce. Dotąd można ich było znaleźć niemal tylko i wyłącznie za granicą. W Polsce zainteresowania te nie były nigdy ani zbyt popularne, ani rozpowszechnione. Mało optymistyczne refleksje na ten temat pozostawił w swoich felietonach i kronikach m. in. Bolesław Prus.

Wysoce szkodliwe dla naszego państwa negatywne nastawienie kolejnych polskich, a więc już własnych, niepodległych, rządów doprowadziło w ostatnich 30 latach do redukcji długości polskich szlaków kolejowych o nieomal jedną trzecią ich długości. Karol Trammer nazwał je w tytule swojej wydanej w 2019 roku demaskatorskiej książki mianem morderczego i destrukcyjnego „ostrego cięcia”. Kolej wychodziła zawsze nie tyle naprzeciw realnym potrzebom komunikacyjnym mieszkańców, co wręcz była specjalistką w dziedzinie kreowania potrzeb nowych i nowych form ich zaspakajania. Spełniała role społeczne oraz pod wieloma względami kulturotwórcze, o czym obecnie niesłusznie się zapomina. Jednak także *hic et nunc* wśród przyjętych kilkanaście lat temu celów szczególnych rewitalizacji omawianej tu Kolei Grabowskiej znalazły się na pierwszym miejscu potrzeby kulturotwórcze. Jeszcze lepszym dowodem na takie zapotrze-



bowanie stało się do pewnego stopnia na skutek silnej presji społecznej „wymuszone”, lecz z drugiej strony definitywnie odgórnie przeforsowane przed kilkoma laty uznanie Parowozowni w Wolsztynie za instytucję kultury samorządu wielkopolskiego, nie mówiąc o wielu powstających od lat jak „grzyby po deszczu” muzeach przemysłowo-kolejowych (także prywatnych!), które już niedługo staną się wartościowymi atrakcjami kolejowych węzłów komunikacyjnych.

Kolej miała duże znaczenie dla macierzystego powiatu i cieszyła się sporym powodzeniem. Nawet w wielce szacownym wieku ponad stu lat rzekomo już tylko „sapiąca i ledwo zipiąca” linia kolejowa „wygenerowała” wraz ze swoimi przyjaciółmi i sympatykami jeszcze jedną znaczącą i ambitną próbę rewitalizacji w ramach współpracy polsko-niemieckiej, podobnie jak to bywało w okresie zaborów. Ostrzeszowska Kolej Powiatowa wyróżniała się w tym czasie sporym ruchem towarowym i częściowo pasażersko-turystycznym. Jednak dobrą passę i jej „spokojny i spolegliwy” bieg został przerwany odgórną decyzją administracyjną o całkowitym zamknięciu linii. Wskutek narzuconej odgórnie przez pekapowski „beton” zabójczej polityki „ostrych cięć” Kolej Grabowska została okaleczona, a nawet o kilka kilometrów amputowana.

Niemniej mimo zorganizowania na szlaku kolei atrakcyjnych „pikników kolejowych”, pożytecznych wizyt podczas imprez kolejowych w zaprzyjaźnionym







Blankenburgu i znaczącej darowizny w postaci efektownej niebieskiej drezyny „Blankenburg”, przekazanej przez niemieckich przyjaciół przy głośnym aplauzie na stacji w Grabowie, oraz wstępnych uzgodnień w celu przejęcia niemieckiej lokomotywy spalinowej władze i radni powiatowi pozostali wobec meritum inicjatywy i podjętych działań zaskakująco obojętni i *summa summarum* indolentni, a nawet wysoce kontraproduktywni.

Koncepcja przejęcia kolei przez powiat ostrzeszowski, zamiast stać się inspiracją, spoiwem, wyjątkową okazją i wyzwaniem do działań przyszłościowych- przerodziła się w przykry i niewygodny kłopot, a nawet istotny powód do narzekań, ubolewania, biadolenia, szerzenia defetystycznych obaw pod płaszczykiem rzekomej konieczności ponoszenia przez powiat horrendalnych podatków i opłat, co zresztą nigdy nie nastąpiło, bo nastąpić nie zdążyło! Także miejscowe lobby paliwowe i drogowe nie spało. Choć plany rewitalizacji szlaku wiązały się z wieloma działaniami kulturotwórczymi i znacznym potencjałem możliwych do osiągnięcia synergii i korzyści, przekonanie o wielkiej wartości projektu i wielorakich pożytkach płynących z posiadania „własnej” powiatowej kolei o niewątpliwiej wartości kulturowej i turystycznej, „nie przebiło się”, nie upowszechniło, nie utrwaliło i nie dotarło do świadomości powiatowych decydentów i ich wyborców.

Zapowiedzią wrogich wobec sympatyków kolei działań stały się poczynania drogowców na stacji Grabów, które doprowadziły w konsekwencji do przzerwania ciągłości biegu linii i amputacji odcinka torów wiodących z Grabowa do Namysłaków na rzecz budowy zupełnie zbędnego ronda drogowego, które „dowcipny” projektant umieścił w samym środku przejazdu kolejowego. Dlaczego właśnie tam, a nie gdzie indziej i dlaczego żaden przedstawiciel władz powiatowych nie odważył się zażądać przeprojektowania tego oczywistego absurdu – tego nikt nie wie.

A działo się to w szczególnym momencie nie bez powodu. Wydarzenie to okazało się podstępny i zabójczym

„darem Danajów” na obchody 100-lecia historycznej kolei. Trudno było wymyślić bardziej demobilizujący, przygnębiający i zniechęcający scenariusz dla tak popularnej i potrzebnej inicjatywy społecznej! Był to śmiertelny cios dla społeczników i aktywistów naszej kolei, który zadał sam powiat.

Cóż, przetrwała mała garstka tych, którzy ciągle jeszcze o „rączym biegu po żelaznej drodze” pamiętają i wspominają - to nieliczni członkowie Towarzystwa Miłośników Kolei Ostrzeszów - Namysłaki, turyści, regionaliści, pasjonaci i miłośnicy niezapomnianej aury podróży kolejami żelaznymi, a wraz z nimi także, co niegdyś wydawało się nam właśnie optymistyczne, także osoby zaliczające się do młodszego pokolenia.

Wiara w pożądaną, choć tylko częściową, rewitalizację kolei graniczy obecnie z cudem, wiele osób i urzędów rzuciło „w najlepszym jej interesie” na jej tory zbyt wiele przysłowiowych „kłód”, a mówiąc po kolejowemu- podkładów, aby nasza Kolej mogła dalej własnym biegiem po żelaznym torze kursować.

Jednakowoż, nawet gdyby Ostrzeszowskiej Kolei Powiatowej dany był tylko żywot niszczonego pomnika techniki z początków XX wieku w postępującym rozkładzie, pozostanie ona długo jeszcze w świadomości i pamięci kulturowej wielu starszych mieszkańców naszej „małej ojczyzny”, w książkach i artykułach regionalnych historyków. Pozostanie jako trwałe i ważny symbol życia i pracy na ziemi ostrzeszowskiej oraz nade wszystko jako swoiste pouczające *memento* dla wielu rozumnych, rozważnych i przyszłościowych działań wspólnotowych. Nie po to wymyślanych i realizowanych, żeby niszczyć i zwiijać, lecz po to, by nas rozwijać i twórczo wzbogacać!

Roman Dziergwa, *Przerwany bieg po żelaznej drodze. Kolej Powiatowa Ostrzeszów- Namysłaki, jej czasy i ludzie, w aspekcie historycznym i kulturowym*, Ostrzeszów, ANC, 2020

## Strajk kobiet - Ostrzeszów - 2020



foto: Wiesław Kaczmarek







# VICTORIA

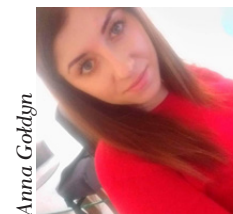


KLUB PIŁKARSKI • VICTORIA OSTRZESZÓW • ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO • KRS NR 000230702



KP Victoria Ostrzeszów, 63-500 Ostrzeszów, ul. Kąpielowa 5, [www.nasza-victoria.futbolowo.pl](http://www.nasza-victoria.futbolowo.pl), e-mail: [victoria@ostrzeszow.pl](mailto:victoria@ostrzeszow.pl)

## Piękne wspomnienia, wyniki i zgrany klub. 100 lat Victorii minęło...



Anna Golddyn

Trzy awanse, wiele pięknych wyników i przede wszystkim setne urodziny - tak w skrócie można opisać dwa ostatnie lata działalności jednego z najstarszych klubów piłkarskich w Wielkopolsce - Victorii Ostrzeszów.

Działo się dużo. Przede wszystkim największym sukcesem drużyny był awans, a właściwie powrót, do czwartej ligi. Żeby to osiągnąć, Victoria musiała zdobyć mistrzostwo trzeciej grupy wielkopolskiej piątej ligi, w której spędziła rok (po reorganizacji rozgrywek i spadku na finiszu sezonu 2017/18). Celem od początku był awans i powrót do wojewódzkiej elity, ponieważ biało-niebiescy wcześniej spędzili w IV lidze aż osiem sezonów, a spadek spowodowany był wyłączeniem z udziału na Północ/Południe i utworzeniem jednej ligi na całe województwo.

Kiedy więc popularna "Victa" walczyła o fotel lidera w piątej lidze, sprawiała przy okazji, że było o niej głośno w całym regionie. Już w rundzie jesiennej podopieczni Piotra Konstanciaka, na 45 możliwych do zdobycia punktów, stracili tylko cztery i to dopiero na kilka kolejek przed końcem. Lepsi okazali się bowiem przeciwnicy z Pleszewa, któ-



rzy pokonali ówczesnego lidera 4:1, a bezbramkowym remisem zakończyło się starcie z drużyną z Kazimierza Biskupiego (0:0).

Po zimowej przerwie, po której Victoria wróciła do gry niemal w tym samym składzie, mistrzowie jesieni również nie mieli sobie równych. Dlatego też za kilka tygodni ostrzeszowianie świętowali awans do IV ligi. Szampany nie polały się jednak na stadionie przy ul. Kąpielowej, a w Krotoszynie - dokładnie 11 maja. Ta data na długo zapisała się w pamięci wszystkich kibiców, piłkarzy czy działaczy. Były to również wymarzone urodziny dla trenera Piotra Konstanciaka, który świętował je właśnie tego dnia.

Nie był to jeszcze koniec sezonu, bo ten nastąpił dopiero 15 czerwca. Victoria mogła więc ten miesiąc potraktować już jako okres przygotowawczy do gry w wyższej lidze i tak w zasadzie zrobiła, bo nie wszystkie spotkania zakończyły się z kompletem punktów, ale za to z końcówką, efektywną przewagą nad wicemistrzem ligi. Victoria Ostrzeszów awansowała, mając 17 punktów przewagi nad SKP Słupca!







Sezon 2019/20 dla Victorii w roli beniaminka czwartej ligi potoczył się dobrze. W zespole Piotra Konstanciaka pojawiło się dwóch nowych bramkarzy, a także kilka innych nowych twarzy. Nie zabrakło też szokujących zwycięstw. Victoria pokonała czołowych przeciwników, takich jak: Warta Międzychód, Centra 1946 Ostrów Wielkopolski, Unia Swarzędz czy Ostrovia 1909 Ostrów Wlkp. Mając w dorobku 27 punktów, ostrzeszowianie udali się na zimową przerwę, zajmując 8. pozycję w tabeli.

Jak wiadomo, wiosna sparaliżowana została pandemią koronawirusa. Sezon nie został dokończony, więc i nasi piłkarze musieli zadowolić się tym miejscem, choć były apetyty na więcej. Jedyne, co udało się rozegrać, to rozgrywki Pucharu Polski na szczeblu wojewódzkim i tu można mówić o sporym sukcesie. Victoria, jako czwartoligowiec, rozpoczęła zmagania jeszcze przed odwołaną rundą, 7 marca. I tak, w derbach udało się pokonać rywala z ligi - Polonię Kępno 2:1, a następnie 11 lipca - gorycz porażki musiała uznać Ostrovia Ostrovia, którą ostrzeszowianie ograli 1:0. W ćwierćfinale naszym reprezentantom przyszło zmierzyć się z trzecioligowcem - Polonią Środa Wielkopolska. Na tym zakończyła się pucharowa przygoda, bo wyżej notowany rywal wygrał 2:1.

Victoria to jednak nie tylko seniorzy. Naszą dumą są też drużyny młodzieżowe: junior młodszy, junior starszy oraz trampkarz.

Czy w dobie pandemii można doszukiwać się plusów? Na ten temat mogą wypowiedzieć się drużyny młodzieżowe ostrzeszowskiej Victorii. Z racji tej, że Wielkopolski Związek Piłki Nożnej przy zakończeniu sezonu 2019/20 zdecydował się nie dokonywać spadków, a zachować awanse - świętować mogli juniorzy starsi i młodszy. Fakt, że z awansu do ligi wojewódzkiej będą cieszyć się ci pier-

wsy - można było przewidzieć już od dawna, bowiem od pierwszych meczów typowani byli oni na faworyta. Po krótkim czasie pozytywną informację otrzymała też młodsza grupa, która dostała możliwość zagrania o ligę wyżej. Warto dodać, że oba zespoły prowadzone są przez tych samych trenerów: Radosława Dolatę i Marcina Kasperczyka, ale wcześniej duży wkład w ich rozwój miał też inny szkoleniowiec - Maciej Stawiński, kapitan drużyny seniorów.

Zespoły młodzieżowe w aktualnym sezonie walczą o utrzymanie, ale trenerzy zapewniają, że dołożą wszelkich starań, żeby tak się stało. Problemem w starszej grupie jest fakt, że zawodnicy zasilają już kadrę seniorów i są „zabierani” właśnie na ich mecze.



Mecze meczami, ale najważniejszym wydarzeniem i sukcesem klubu piłkarskiego z Ostrzeszowa były obchody 100-lecia. Choć przez COVID-19 nie udało się zorganizować pokazowego meczu z drużyną z Ekstraklasy,

to prezes Andrzej Sikora stanął na wysokości zadania i zorganizował niesamowitą, w 100% dopracowaną galę.



Najważniejsze wydarzenie w historii klubu odbyło się 19 września 2020 roku w restauracji "Zacisze" w Ostrzeszowie. Na zaproszenie zarządu odpowiedzieli byli działacze, trenerzy i piłkarze. Przybyli też władze Wielkopolskiego Związku Piłki Nożnej, naszego miasta i gminy, powiatu ostrzeszowskiego oraz przedstawiciel sejmiku wojewódzkiego.

Były wyróżnienia, odznaczenia, gratulacje i podziękowania. Tego dnia srebrną odznakę Polskiego Związku Piłki Nożnej odebrał związany z ostrzeszowską piłką „od zawsze” - Stanisław Bojszczak, który swoją karierę na boisku zaczynał w 1954 roku. Był nie tylko piłkarzem, ale również tre-







nerem. Miłym akcentem i przede wszystkim ogromnym zaskoczeniem dla prezesa ostrzeszowskiego klubu Andrzeja Sikory było przyznanie mu, na wniosek burmistrza Ostrzeszowa, odznaki honorowej „Za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego”.

Nie byłoby tych sukcesów, gdyby nie praca prężnie działających członków zarządu w obecnym składzie: Andrzej Sikora (prezes), Marcin Obsadny (wiceprezes), Paweł Pawlak (wiceprezes od spraw finansowych), Anna Gołdyn (sekretarz), Tomasz Śmieński (członek zarządu), Sławomir Grondowy (członek zarządu), Edward Szukalski (członek zarządu). Na dobre imię klubu pracują też zawodnicy. Przykładem na pewno jest niezwykle zaangażowany kapitan - Maciej Stawiński, który dwukrotnie w IV lidze zdobył tytuł króla strzelców, a w tym sezonie również spisuje się bardzo dobrze. Klub nie zapomina również o pracownikach ZEC w Ostrzeszowie, którzy pomimo dużych kosztów utrzymania boisk zawsze oddają je do użytku idealnym stanie. Nie bez powodu możemy chwalić jedną z najlepszych (jak nie najlepszą) bazą sportową w Wielkopolsce.

Gra z nami również całe miasto. Burmistrz Patryk Jędrowiak oraz radni to nie tylko osoby, które wspierają nas finansowo. To nasi przyjaciele, wierni kibice, którzy zawsze wspierają nas na trybunach. Tego na pewno



pozazdrościć może nam każdy rywal!

Przed Victorią jeszcze wiele celów do osiągnięcia i planów do realizacji. Oby tylko tym razem nie pokrzyżowała ich pandemia koronawirusa. M.in. w lutym 2021, jak co roku, miał odbyć się prestiżowy turniej dla drużyn młodzieżowych „Victoria CUP”. Niestety jest mało prawdopodobne, że dojdzie on do skutku.

A tak wszystko się zaczęło...

Victoria Ostrzeszów pojawiła się na piłkarskiej mapie w 1920 roku. Wtedy to, przy Towarzystwie Piłki Nożnej, powstała drużyna o nazwie Ruina, która dała początek futbolowi w mieście. To samo towarzystwo postanowiło w 1928 roku zmienić bulwersującą, choć w stylu czarnej komedii, stylową nazwę na wręcz odmienną - „Victoria”. Prezesem został wówczas Ludwik Gorgolewski. W 1937 roku w dokumentach pojawił się Klub Sportowy Victoria i ta nazwa, wliczając czas wojny, obowiązywała do 1949 roku. Wtedy drużyna została włączona do zrzeszenia Budowlani i tak było aż do roku 1957 roku. Później był jeszcze Piast i dopiero w 1988 roku ponownie pojawiła się obowiązująca do dziś nazwa Victoria.

autor: Anna Gołdyn

## Opowieści pana Marka Cieplika

### O SKARBACH ZIEMI OSTRZESZOWSKIEJ

Rozpoczniemy tę część spotkań i moich opowieści od bardzo ciekawego tematu, nie całkiem, jak sądzę, znanego społeczeństwu naszego miasta. Rzec dotyczy badania wnętrza ziemi ostrzeszowskiej.

Dobrze się złożyło, że swego czasu w Instytucie Ziemi w Warszawie pracował docent Jan Wyżykowski, który był odtwórcą dokumentacji pokładów miedzi na terenie Dolnego Śląska. W tym instytucie pracował również ostrzeszowianin Edmund Torz, przewodniczący Związków Zawodowych. Udało mu się namówić Jana Wyżykowskiego, aby odwiedził Ostrzeszów.

Początkowo uczyony nie bardzo był zainteresowany, bo nie miał tego w swych planach. Przyjechał jednak, zobaczył nasze miasto i poznał mieszkańców, którzy wówczas, w latach 60., oczekiwali na coś wielkiego, wyjątkowego, co się może wydarzyć i pomoże w rozwoju Ostrzeszowa. Zaprosiliśmy go na spotkanie do restauracji „Pod Basztą”.





Kierownikiem lokalu był wtedy p. Cudniewicz. Gdy zobaczył grono wchodzących osób, momentalnie zmobilizował bufet i kuchnię; bez większego gadania przygotował spotkanie z wyszynkiem.

Docentowi Wyżykowskiemu tak się to spodobało (a zwłaszcza serwowane przez p. Cudniewicza pyszne golonki), że powiedział do nas: „Jeżeli to tak wygląda, to my tutaj zagościmy na dłużej”. I proszę sobie wyobrazić, że przyjechał do Ostrzeszowa z całą ekipą geologów. Trzeba też przyznać, że zawdzięczamy jego przyjazd w dużej mierze p. Torzowi. Wyjątkowy gość powiedział do nas: „Mam tu pewne plany, które chciałbym zrealizować”.

Uczeni znaleźli miedź na podstawie materiałów źródłowych, które mieli w instytucie. Stworzyli te dokumenty jeszcze Austriacy przed I wojną światową. Nic ze swoim znaleziskiem nie robili, ponieważ nie widzieli w tym korzyści. Okazało się też, że i Niemcy sprawę zaniedbali, bo gdyby wiedzieli, jakie są bogactwa na terenie Lubina i Oleśnicy, to by to na pewno je eksploatowali. Docent Wyżykowski opracował ze swoją ekipą - po dodatkowych wierceniach - dokumentację, która zaskoczyła wszystkich, bo okazało się, że lubińskie złoża są najbogatsze w rudy miedzi, srebra i trochę złota oraz pochodne inne kopaliny. Ale niezależnie od tego geolog powiedział nam, że tak go zafrapowały nasze górkę ostrzeszowskie, iż był skłonny przeforsować, czyli załatwić, dodatkowe wiercenia na terenie naszego powiatu, których nie było nigdy w żadnych planach. I wybrał wzgórze między Kobyłą Górą a Marcinkami. Ustawił grupę ludzi, którą kierował inżynier Sokół, przesympatyczny człowiek, fantasta. Zaczęły się prace na terenie Marcinek. Powiem tylko, że te wiercenia na owe czasy były rekordowe, bo na głębokość 4.500 tys. metrów. Oczywiście trwało to dłuższy czas. Ekipy przyjeżdżały, zmieniały się, a p. Cudniewicz zawsze był przygotowany. Standardem stała się golonka z kapustą, ewenement na owe czasy, ciężkie czasy. Zatem geolodzy bardzo chętnie do Ostrzeszowa przyjeżdżali, a p. docent Wyżykowski zaprzyjaźnił się z nami bardzo. Zainteresował się też sprawami kultury naszego miasta, a ponieważ mieliśmy w planach powołanie Koła Przyjaciół Ostrzeszowa w Warszawie, pan docent postanowił w tym pomóc. W swoim instytucie zrobił inauguracyjne zebranie, na którym powołano Klub Warszawski Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej. Pierwszym prezesem został pan Edmund Torz. Jeździliśmy wtedy do Warszawy z sekretarzem Towarzystwa, p. Józefem Michlikiem, który, będąc już na emeryturze, zajął się organizacją koła. Działał też na terenie Ostrzeszowa, był kustoszem naszego Muzeum po śmierci p. Władysława Golusa. Proszę sobie wyobrazić, że tak się zaprzyjaźnili z docentem Wyżykowskim, że rozmawiali ze sobą w językach greckim i łacińskim. Doc. Wyżykowski był zachwycony, że spotkał tutaj, w małym mieście, takiego człowieka oraz dużo innych, bardzo wykształconych

osób. Byli mu bardzo bliscy, jak rodzina. (Wspomnę, że dyrektor liceum, profesor Michlik, studiował języki klasyczne przed wojną, a łacinę wyłatał jeszcze u salezjanów).

Docent Wyżykowski pochodził z Pogorza Karpackiego i o swojej miejscowości mówił: Haczów to ziemia królewska... Zainteresował się kulturą Ostrzeszowa i przez analogię założył Towarzystwo Przyjaciół Haczowa. Jednak wracając do wątku TPZO, to trzeba przyznać, że oddział warszawski działa nadal bardzo prężnie pod prezesurą prof. Kazimierza Thiela. Odbywają się w różnych miejscach coroczne spotkania z naukowcami. Wymienię tu choćby spotkanie z prof. Tazbirem, który zajmował się badaniem historii czarownic doruchowskich, spotkanie patriotyczne z p. Barbarą Wachowicz, spotkania z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego oraz z naukowcami Politechniki Warszawskiej. Niestety, angażuje się z zasady tylko starsze pokolenie ostrzeszowian zamieszkałych w Warszawie. Nasza młodzież tam mieszkająca lub studiująca nie jest zainteresowana. Podobnie dzieje się w całej Polsce, chyba dlatego, że dopiero z upływem lat ludzie zaczynają rozumieć w pełni, jakie wartości reprezentuje i tworzy patriotyzm lokalny.

Wróćmy jednak do odwiertu w Marcinkach. Proszę sobie wyobrazić, że odwiert na terenie Marcinek dał asumpt do dalszych wierceń w trójkącie miedziowym Ostrzeszów- Oleśnica-Oława i ten trójkąt został dokładnie zbadany. Stwierdzono w nim bardzo duże zasoby miedzi i węgla brunatnego. Jednak miedź ta nie mogła być eksploatowana, ponieważ znajduje się na znacznej głębokości i metoda jej pozyskania wtedy była jeszcze w powijakach. Uczony poinformował nas, że do wydobycia można przystąpić dopiero wtedy, gdy opracujemy metodę flotacyjną, polegającą na wpuszczaniu w otwór kwasów, które rozpuszczają miedź. Pozyskuje się ją wtedy, pompując płynny metal. Metoda ta jeszcze wtedy w Polsce była nie znana. Zresztą nie było potrzeby eksploatacji naszej miedzi, ponieważ na terenach Lubina i Oławy mieliśmy kruszcu aż nadto.

Tak to pięknie rozwijała się przyjaźń p. docenta z Ostrzeszowem. Przyjaźń ta trwała aż do jego nagłej śmierci na skutek zawału serca. Lecz już wtedy wszystkie badania głębi ziemi ostrzeszowskiej były ukończone i wiedzieliśmy, na czym stoimy.

Okazało się też, że mamy duże zasoby węgla brunatnego, od Marcinek w kierunku Perzowa i Bralina pod Kępnem. Są tam tak duże pokłady węgla, że ludzie aż się wystraszyli, iż może być jak w Koninie. Do tego jednak na szczęście nie doszło, ale wszystko jest udokumentowane, mamy wyniki badań. Na jednym ze spotkań z byłym wojewodą poznańskim w Ostrzeszowie przypomniałem mu o tym, na czym my tutaj, w mieście i okolicy, siedzimy i że jest to przyszłość dla następnych pokoleń, gdy skończą się pokłady miedzi lubińskiej.







Natomiast węgiel brunatny jest u nas płytko. Mogą powstać kopalnie odkrywkowe, ale niestety łączyłoby się to z dewastacją środowiska przyrodniczego.

Dodać też powinienem kilka słów o innych, związanych z geologią sprawach, jak działająca kiedyś na terenach Parzynowa i Olszyny kopalnia kwarcytu. Wydobyciem zajmowała się firma Polkwarc. Kwarc, który był tam wydobywany i rozdrabniany, dostarczano do wagonów na dworzec kolejowy i wysyłano na Górny Śląsk. Używano go jako katalizatora do wytopu surówki. Był

wydobywany jeszcze po wojnie, ale już na małą skalę.

Powiedzieć też muszę o ostrzeszowskich żwirowniach. Eksploatowano je najwięcej podczas II wojny światowej. Codziennie z naszego dworca wychodził pociąg składający się z 30 do 40 wagonów żwiru. Na dworcu była specjalna podwyższona rampa, na którą wjeżdżały wagoniki i zsypywały kruszywo do wagonów. Żwir szedł do budowania umocnień w całej Europie, ale w większości był wysyłany do Francji, np. w okolice Calais.

Wiesław Kaczmarek / zdjęcia własne

## POSZUKIWANIE RODOWODU PRZODKÓW

Czas zacierał ślady, zapomniano fakty. Chęć odpowiedzi na pytanie, skąd pochodzi moje nazwisko, jaka była historia rodziny i rodzinne powiązania, skłoniła mnie do szperania w starych dokumentach. Zacząłem szukać też informacji o charakterach moich krewnych: jakie mieli przymioty, wady, cnoty, nałogi, nawyki, przyzwyczajenia, tradycje, co byli wariaci? Dotarcie do tych informacji jest na ogół bardzo trudne, a niekiedy staje się nawet kwestią przypadku. Skuteczne wydobywanie z mroków niepamięci tajemnic mojego rodu w konsekwencji zrodziło fascynację genealogią, choć w moim wypadku amatorską, ale dającą satysfakcję polegającą na udokumentowaniu wyvodu przodków, zapisaniu i ocaleniu od zapomnienia.



Urodziłem się 29.06.1951 r. w Ostrzeszowie. Jestem synem Czesława Niesobskiego i Mieczysławy z d. Feige. Siostrą moją jest Grażyna z d. Nelec, a bratem Marek. Protoplastami naszymi byli: Władysław i Maria z d. Zemska, Walenty i Józefa z d. Kowalczyk, Antoni i Catherina z d. Dubin, Thomas i Antonina z d. Błaszczówna, Benedictus... Od czego zacząć kwerendę? Poszukiwania genealogiczne zacząłem od siebie i systematycznie, krok po kroku, pokolenie po pokoleniu, uzyskiwałem informacje i materiały. W swoich dokumentach miałem niewiele. Stare fotografie, zapiski, akty urodzin, ślubów i inne walające się gdzieś po szufladach, komodach dokumenty, które zacząłem porządkować. Sięgałem też do map, ksiąg parcel, matrykuł, kronik parafialnych, książek historycznych, pamiętników, stron WWW, bibliotek cyfrowych, encyklopedii, wyszukiwarek internetowych, odwiedzałem cmentarze, czytając nagrobki itd. Stawało się to pewnym drogowskazem w dalszym ustalaniu dziejów rodu. Jednak ten kierunek poszukiwań przerwałem, ponieważ zrodziła się myśl, że należy natychmiast zbierać informacje od żyjących najstarszych członków rodziny. Oni dzisiaj są bardzo cenni. Za kilka lat już nie będą żyli. Być może nie powiedzą o datach urodzin (nie pamiętają), ale opowiedzą o prawdziwych Polakach: jacy byli, jak żyli, jak przetrwali? Trzeba te wspomnienia spisywać, zbierać stare fotografie, cenne dokumenty, pamiątki i je zabezpieczyć. Przeprowadziłem wiele wywiadów, przejeździłem tysiące

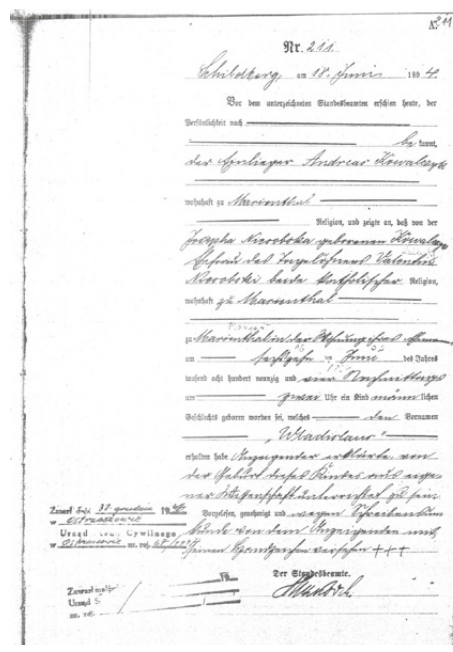
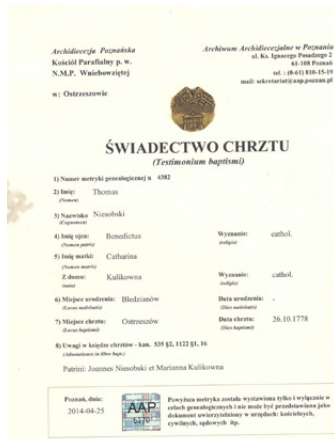
kilometrów, poświęciłem wiele czasu, ale uzyskałem bezcenne informacje, dokumenty, fotografie, można powiedzieć- białe kruki. Pozwoliło mi to na stworzenie zarysu dziejów rodziny, które opisuję od roku 2008. Posiadam w swoich zbiorach m. in. zdjęcie grupy powstańców wielkopolskich wykonane na terenie koszar wojskowych w Ostrowie Wielkopolskim w r. 1919, dedykowane kol. powstańcowi Andrzejowi Połomskiemu z Ostrzeszowa. Zdjęcie rodziny Niesobskich z roku 1945 wykonane na robotach przymusowych w Memmingen. Pocztówkę mojego dziadka Władysława z roku 1918 napisaną do brata Leona. Oryginalne zdjęcie grupy mieszkańców Ostrzeszowa z okresu II wojny światowej, kopiujących żwir w Ostrych Górach oraz kolejki, która ten żwir woziła na stację kolejową w naszym mieście. Listy mojego dziadka Władysława z obozu KL Auschwitz napisane do rodziny. Odcinek przekazu pieniężnego (pocztowego) z 1.10.1944 r. dla dziadka Władysława nadany w Memmingen do obozu KL Sachsenhausen. Odznaczenia, dyplomy i inne dokumenty związane z życiem i działalnością moich przodków. Wywiady przeprowadzane z rodziną, z innymi osobami, pozyskiwanie informacji i materiałów od wielu jednostek, stowarzyszeń, organizacji, archiwów państwowych i kościelnych, krajowych i zagranicznych, USC, pozwoliły również na uzyskanie ciekawych informacji o społeczności lokalnej, co m. in. skutkowało napisaniem przeze mnie kilku biogramów powstańców





wielkopolskich, które zostały zamieszczone w opracowaniu „Powstańcy z ziemi ostrzeszowskiej”, tom II. Ta osobista próba poszukiwania korzeni dotyczących wyvodu przodków rodu Niesobskich zaowocowała chronologicznym ustaleniem pokoleń ze strony mojego Ojca Czesława wraz z uzyskaniem metryk urodzin, chrztu i małżeństw do roku 1737, w którym urodził się mój protoplasta Benedictus Niesobski. Rodzicami jego byli Simon Niesobski i Sopia. Benedykt urodził się w m. Bledzianów k. Ostrzeszowa, żoną jego była Catharina Kubikówna /Kulikówna, córka Jacobusa et Hedvigis, którzy zawarli związek małżeński w parafii Ostrzeszów dnia 08.11.1767 r. Benedictus zawarł drugi związek małżeński w dniu 03.08.1807 r. w Ostrzeszowie z Marianną Szykulanką, nr metryki genealogicznej 2556, AA w Poznaniu, wydana dnia 04.08.2014 r. Aktu chrztu Benedykta nie znaleziono. Najprawdopodobniej zapisy z tego okresu uległy zniszczeniu. Sprawdzono od roku 1730 do marca 1736. Najprawdopodobniej zapisy z tego okresu uległy zniszczeniu.

Chciałbym dotrzeć do przodków z wieków średnich. Może poprzez akty zgonów lub innym sposobem. Jeżeli nie ma dokumentów, gdy ludzie już milczą, to kamienie muszą mówić! Ze strony Marii Niesobskiej z domu Zemsa, to jest Mamy mojego Ojca, dzięki bezinteresownej pomocy mojego kuzyna Tadeusza Czwordona, uzyskałem zapisaną ciągłość pokoleń do roku 1640, w którym, dnia 30 stycznia, zawiązek małżeński zawarli moi protoplaści: Matthios Czwordon i Dorothea Grekowna przez słowa wielebnego Alberta Porczewica, co jest zapisane w odnalezionym akcie ślubu w parafii Ostrzeszów. Ze strony mojej Mamy Mieczysławy, jej ojciec Franciszek Feige to długoletni miejscowy fotograf, a jego ojciec Szczepan był właścicielem Fabryki Wód Mineralnych i Składnicy Piwa w Ostrzeszowie. Rodzina Feige pochodziła z m. Złotoryja (woj. dolnośląskie), w której jeden z zacnych członków rodziny, Johannes Feige w 1593 r. został



Zawzięcie małżeńskie z dnia 30 stycznia 1640 r. w parafii Ostrzeszów. Kopia z archiwum parafialnego w Ostrzeszowie.



mianowany przez księcia legnickiego Fryderyka IV rektorem księżęcego gimnazjum i burmistrzem, a od roku 1599 nosił chlubny tytuł consula- rektora. Ze strony mojej prababci Marii Feige (z d. Vogel), żony Szczepana, mój pradziadek Jan Józef Vogel ur.01.03.1854 r. zawarł związek małżeński z Balbiną z d. Dudek, ur. 27.10.1855 r. w Reklinie. Podaję to jako ciekawostkę, ponieważ w księdze parafialnej jest zapisane, że w trzy tygodnie się zakochał w Balbinie i wziął ślub dnia 10.02.1878 r. Z tego związku urodziło się 12 dzieci, w tym 9 córek i 3 synów. Ojciec Babci Marii Feige, żony Franciszka to Michał Dobosz, posiadający w Ostrzeszowie przy ul. Targowej zakład stolarski, w którym wytwarzał meble. Pradziadek Michał był również w okresie międzywojennym ub. w. członkiem Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Ostrzeszowie.

Skąd moje nazwisko, Niesobski? Może oznacza Nie- sobie czynić dobro, a komuś? Niesobiowie to można rodzina polska, od wieków siedząca nad brzegami Niesobi, pobocznej rzeki Proсны (do dzisiaj są widoczne wbite w dno tej rzeki pale konstrukcyjne młyna Niesob). Rozrosła się ona w liczne domy, a od wsi i miast, które dzierżyła, przybierała nazwiska jako Kępińscy, Donaborowscy, Doruchowscy, Kierzyńscy, Myjomscy i inne stanowiące boczne odgałęzienia rodu. Wszyscy lokalni Niesobiowie są potomkami Wierzbięty z Palowic Kępińskiego, który był Starostą Generalnym Wielkopolskim i dziedzicem Kępna. Miał dwóch braci: Lutolda i Marka z Plichowic. Plichowice leżą w granicach powiatu gliwickiego, a Palowice- rybnickiego, zatem dzisiejsze pogranicze Górnego Śląska i Opolszczyzny jest kolebką rodu Niesobiów. Rozgałęzieni na kilka rodzin Niesobiowie stopniowo tracili na znaczeniu, nie mogąc podtrzymać pozycji swego protoplasty, jednak utrzymywali się w szeregach średniej szla-





chty. Swój prestiż mimo kłopotów finansowych poprawiali poprzez małżeństwa z córkami ważniejszych rodów ówczesnej Wielkopolski, z której południową częścią trwale się związali. Starosta Więźbięta pieczętował się herbem Niesobia (pieczęć średniowieczna z 1357 i 1363 r.). W zapisie sądowym z 1424 r. jest wykazany szlachcic herbowy o nazwisku Niesobski. Wszyscy ludzie o tym nazwisku mają prawo do herbu Niesobia, który król Polski Kazimierz Odnowiciel ustanowił nad rzeką Niesobia w potyczce z Czechami (teren powiatu kępińskiego). Herb jest również umieszczony na ścianie arkadowej w przeszle h7 S.I.S.O. naszego pobernardyńskiego klasztoru w Ostrzeszowie- jako pamięć o dobrodziejach, którzy przyczynili się do założenia i trwania klasztoru. Kronikarz polski Jan Długosz, heraldyk, w swoim opracowaniu dotyczącym herbów

szlachty polskiej wzmiankował, że już w VIII wieku według Galla od dynastii Popielidów, czyli dynastii Piastów panującej w Polsce między Wisłą, Odrą, Karpatami a Notecią, od stanic wojskowych formowanych przez rycerstwo polskie pochodzą rody szlacheckie, m. innymi Niesobiów. Długosz pokazuje strzałę herbową (bez piór orła stanowiących obecnie ogon), której używały stаницe runiczne około roku 800 w dobie pogańskiej.

Przekazuję ten materiał, aby mógł z niego korzystać każdy, komu może to pomóc w poszukiwaniach genealogicznych. Także dlatego, aby oddać część tego, co sam bezinteresownie, i nie tylko, otrzymałem od innych.

opracował Piotr Niesobski

## DZIEŃ PAMIĘCI

**Spotkanie rodzin deportowanych do niemieckich obozów koncentracyjnych mieszkańców ziemi ostrzeszowskiej - sala sesyjna Starostwa Powiatowego w Ostrzeszowie, 7 września 2020 r.**

W latach 1933 - 1945 do obozu koncentracyjnego w Dachau zostało wywiezionych ponad 200.000 więźniów. Główną ideą przyświecającą projektowi - Dzień Pamięci Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego Dachau - jest ustalenie liczby osób, pochodzących z Ostrzeszowa i okolicy, które 80 lat temu były aresztowane i wywiezione w dwu transportach do KL Dachau. „Myślą przewodnią tego projektu jest personifikacja numerów więziennych aresztowanych, przedstawienie biografii osób, które te numery otrzymały, a przede wszystkim wyciągnięcie ich z anonimowej masy i oddanie im ich indywidualności.

Chcemy, by spotkanie rodzin byłych więźniów było okazją do opracowania indywidualnych biografii tych więźniów i przesłania ich do Księgi Pamięci, która znajduje się w Kościele Pojednania na terenie Miejsca Pamięci Obozu Koncentracyjnego w Dachau"- wyjaśniał Marek

Makięta, prezes poznańskiego klubu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej. Biografia każdego z więźniów składa się z 4 stron DIN A 3 eksponowanych na cyfrowym stole do czytania. Autorzy sami wybierają język tekstu i nadają mu indywidualny charakter i kształt. W ten sposób zostaje również udokumentowana różnorodność więźniów pochodzących z 30 krajów.







Uroczystość otworzył Bohdan Ogrodowski (Związek Kombatantów i TPZO). Zebrani wysłuchali prelekcji dziennikarza Radia Poznań, Piotra Świątkowskiego: Obozy niemieckie miejscem kaźni Polaków. Wyświetlono film dokumentalny, w którym były więzień Jan Woryma opowiada o warunkach egzystencji obozowej. Sylwetki osób wywiezionych w pierwszych grupowych transportach do Dachau w kwietniu i maju 1940 nakreślił Marek Makieta. Mirosława Rzepecka, dy-

rektor Muzeum Regionalnego w Ostrzeszowie, przedstawiła obozowe rysunki Stanisława Walczaka, a listy więźniów pisane z obozu do rodzin zaprezentował słuchaczom Roman Dziergwa, wiceprezes poznańskiego klubu TPZO. Uroczystość zakończyły wystąpienia i wspomnienia rodzin byłych więźniów. Uczestnicy odwiedzili następnie naszą Basztę, gdzie rozmowy miały prywatny charakter.

Wiesław Kaczmarek



foto: Wiesław Kaczmarek









w szkole katolickiej. W 1890 w Zarządzie Powiatowej Kasy Oszczędności zasiadał kupiec J. Panecki.

1. Działalność zawodowa i społeczno-organizacyjna podejmowana w rodzinie Boruckich:

Antoni Borucki, mąż Marii Paneckiej, był przez 13 lat burmistrzem Ostrzeszowa. Oto jego 3 córki oraz jeden syn:

a) Teodozja z d. Borucka wyszła za mąż za Józefa Donata, nauczyciela ze stażem prawie 50-letnim w szkołach powszechnych w Ostrzeszowie.

Ich synowie:

- ks Jan Donat, członek PTPN, zasłużony organizator, działacz i delegat na sejm dzielnicowy, proboszcz w Mieszkowie.

- Kazimierz Donat kupiec, organizator kilku kół Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej w Gliwicach, Berlinie, dwukrotny prezes Klubu Sportowego Warta w Poznaniu, kupiec i działacz w Poznaniu.

- Zygmunt – lekarz w Poznaniu, członek PTPN, powstaniec śląski.

b) Waleria z d. Borucka wyszła za mąż za Konstantego

Morawskiego. Jeden z ich synów, Tomisław Morawski, miał wybitne zasługi dla polskiego przemysłu górniczego, jest w Wikipedii.

c) Franciszka z d. Borucka wyszła za mąż za Tadeusza Goebela.

Synowie: Wacław Goebel – lekarz dentysta w Inowrocławiu, Stanisław Goebel -udzielał potajemnie pomocy jeńcom wojennym w obozie w Ostrzeszowie, odznaczony za to medalem przez Anglików, wymieniany przez W. Grafa. Janusz Goebel -powstaniec wielkopolski i śląski, pionier polskiego leśnictwa na Śląsku Opolskim.

d) syn Leon Borucki -obronił doktorat z chemii w Berlinie, pracował w Hanowerze, w 1904 wygłosił odczyt nt. „Obowiązki kupiectwa wobec społeczeństwa” – na zebraniu Konfederacji Kupców Chrześcijańskich w Poznaniu.

2. Działalność licznych członków z rodziny Marwegów jest niezwykle różnorodna, użyteczna, o charakterze narodowym. Nie jestem w stanie wszystkiego opisać w liście. Ojciec mój Kazimierz blisko przyjaźnił się ze swym kuzynem Janem Marwegiem, postem na Sejm 1922-27, redaktorem, działaczem społecznym.

3. Rodzina Urbańskich – tu należy wymienić Mieczysławę Urbańską, jako działaczkę TCL w Ostrzeszowie, potem Sekretarkę Generalną na Górnym Śląsku w Gliwicach, brała udział w powstaniu śląskim, zmarła w Poznaniu.

4. Rodzina Szymańskich: Maria i jej mąż Stanisław Fabrowski, kupiec i działacz w Ostrzeszowie. Zygmunt Fabrowski zamordowany w Katyniu, Kazimiera Fabrowska nauczycielka, bibliotekarka, wywieziona do Dachau, przymuszona do pracy w zakładach Nestla w Bawarii.

Dr Kinga Lewandowska

*Jako organizatorzy rodzinnego spotkania chcielibyśmy, aby pamiątką po nim były spisane wspomnienia i refleksje o rodzinie. To, co zebraliśmy do tej pory oddajemy Wam w takiej formie, która mogłaby być rozszerzana o materiały i teksty, które, mamy nadzieję, po naszym spotkaniu spiszają i przekażą do rodzinnego „archiwum” inni członkowie rodziny. Przesłane nam w formie elektronicznej teksty i stare zdjęcia wraz z opisem, pozwolą na ich rozesłanie do wszystkich uczestników zjazdu dla uzupełnienia niniejszego zbioru.*



Rodzinne zdjęcie z Ostrzeszowa (ok. 1911)

Stoją od prawej: niania, Zygmunt Szymański, Zygmunt Fabrowski (syn), Fabrowski (ojciec), Ludwik Szymański, Idźkowski, niania. Siedzą od prawej: Anna z Dawidowiczów Szymańska z synem Kazikiem, obok stoi córka Bronia i za nią Kazia Fabrowska, Maria z Szymańskich Fabrowska, Cecylia z Paneckich Szymańska, Bronisława z Szymańskich Idźkowska, ?. Siedzą na ziemi: Litka Fabrowska, Klina Szymańska

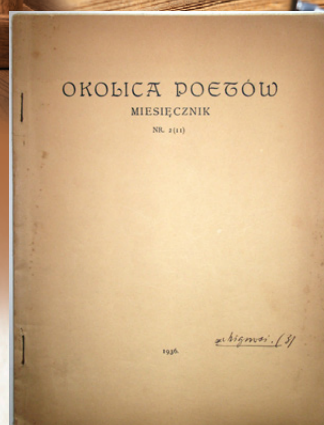




# OSTRZESZÓW W ARCHIWALIACH

OKOLICA POETÓW - miesięcznik

6/2020



1 / OKOLICA POETÓW. Ostrzeszów Wielkopolski, 15 stycznia 1936. Rok II. Nr 1 (10). Format 18/24 cm. s. 24. Brosz. wyd. Zapiski i podkreślenia. Wśród autorów między innymi: Iłkowiczówna, Piętaś, Świeżawski, Jan Twardowski, Jan Koprowski, St. Czernik, Jan Kott.

2/ OKOLICA POETÓW. Ostrzeszów Wielkopolski, 15 lutego 1936. Rok II. Nr 2 (11). Format jw. s. 24. Brosz. wyd., zapiski i podkreślenia. Wśród autorów: Mieczysław Jastrun, Stefan Napierski, Józef A. Frasik, Jan B. Ożóg, Wacław Iwaniuk.

3/ OKOLICA POETÓW. Ostrzeszów Wielkopolski. Październik 1938. Czwarty rok wydawnictwa. Nr. 7 (37). Format 18/24 cm, paginowane. Brosz. wyd. Okładka Antoniego Serbeńskiego.

Stanisław Czernik wspominał, że w Ostrzeszowie tkwiła wielka siła przyciągająca i dobrze w tym mieście czuli się artyści (m.in. Antoni Serbeński). Nie bez znaczenia była również obecność w Ostrzeszowie przyjaciela Czernika polonisty Sylwestra A. Lwowskiego, jak również zaplecze do wydawania czasopisma w postaci drukarni Mariana Malinowskiego (Czernik miał już wówczas „nieokreślone jeszcze wtedy zamiary wydawnicze”). Te zamiary przerodziły się w 1935 r. w czasopismo literackie pt. „Okolica Poetów”, którego Czernik był redaktorem i wydawcą. Pismo stało się trybuną autentyzmu, kierunku literackiego, który Czernik stworzył i propagował. Zarys swych poglądów przedstawił już wcześniej w opublikowanym w 1933 r. artykule pt. „Myśli o programie poetów ziemi”. W tym duchu pozostaje też tomik poezji „O polskim płocie”, który wydał własnym nakładem (nie był to pierwszy tomik poezji Czernika - w 1931 r. wydano w Warszawie jego „Poezje”).

W swoim programie poezji autentycznej Czernik zaleca odcięcie się od zagranicznych kierunków poetyckich, a wyniesienie tego, co rodzime, co wyrosło z ludu, z polskiej wsi, eksponowanie w wierszach autentycznych przeżyć ubranych w niepowtarzalną formę. To, że Czernik uczynił z Ostrzeszowa stolicą autentyzmu i miejsce wydawania „Okolicy Poetów”, nie było przypadkiem: „>>Okolica Poetów<< będzie ukazywać się w miasteczku leżącym o kilkaset kilometrów >>poniżej << stolic. Nie uważamy tego za rzecz przypadku. Sądymy, że ten sam splot warunków, który nie dopuścił do powstania tego zjawiska w miejscowościach właściwych (według dotychczasowego mniemania), gdy stajemy poza bezpośrednim zasięgiem jego działań, obraca się raczej na korzyść naszych zamierzeń. Uważamy to za swoisty znak czasu” - pisał w artykule programowym.

W latach 1935-1939 ukazały się 42 numery pisma. Publikowali nie tylko poeci autentycyści, ale również tacy twórcy jak Józef Czechowicz, Tytus Czyżewski, Konstanty Ildefons Gałczyński, Paweł Hertz, Kazimiera Iłkowiczówna czy Julian Przyboś.

(za: [www.bp.ostreszow.pl](http://www.bp.ostreszow.pl))







K  
U  
L  
T  
U  
R  
A



gramy z radością

**29**  
2021 FINAL 10.01.2021

**WYGRYWAMY** *fiu! z głową*  
LARYNGOLOGIA, STYLARYNGOLOGIA I DIAGNOSTYKA GŁOWY  
Sztab Ostrzeszów

**NABÓR WOŁONTARIUSZY DO 29 FINAŁU WOŚP**

ZAREJSTRUJ SIĘ NA STRONIE [IWOLONTARIUSZ.WOSP.ORG.PL](http://IWOLONTARIUSZ.WOSP.ORG.PL)

TERMIN REJESTRACJI DO 6.12.2020

wielka orkiestra  
świątecznej  
pomocy

SZTAB WOŚP PRZY OCK e-mail: [ockmerytoryczny@gmail.com](mailto:ockmerytoryczny@gmail.com)  
facebook.com/wospostrzeszow

O  
N  
L  
I  
N  
E

**OCK**

Konkurs online na  
**STROIK BOŻONARODZENIOWY**

wykonaj stroik  
zrób zdjęcie i prześlij do nas  
my pokażemy w Galerii Świątecznej na naszym fb

Regulamin i karta zgłoszenia na stronie [www.ock.ostrzeszow.pl](http://www.ock.ostrzeszow.pl)  
e-mail: [ockmerytoryczny@gmail.com](mailto:ockmerytoryczny@gmail.com) Termin nadsyłania zdjęć do 20 grudnia br.

**RATUJMY ŚWIĘTA**  
*Jasiek@ online*

- ★ Nagraj filmik
- ★ Opublikuj na swojej osi czasu
- ★ Najlepsze pokażemy na naszym fb

**OCK** Ostrzeszowskie Centrum Kultury e-mail: [ockmerytoryczny@gmail.com](mailto:ockmerytoryczny@gmail.com)

